

Władysław Śliwiński
Uniwersytet Jagielloński

nowe gwiazdy
najprawdziwszy portret *bezpośrednia postpozycja* *do pokoju*
kobiety *próg domu* **taką** *tobie*
utkalbym tkaninę **parę** *by tu wron postawić*
lampę **naftową** **kaninę** **wzorzystą**

stopą *nasz festyn* *wszystkie pszczoły* *bosą*
o jeden kandelabr

jezioro moje *światłem wielorakim* *koło wielkie*
serce twoje

utkalbym tkaninę **nowe damy imię** **taką** *tobie*
że nie takie niosę pieśni

plaszcz powisa **krzykliwy** **tkaninę tkamy**
wzorzystą

przystanek autobusowy *porą deszczową* *las liściasty*
lampa naftowa

od sierpniowej nocy *naftowe lampy*
lampę zapala
naftową

promienia *matka leśniczego* *na skraju* *źródło*

dzięciola stuk

jej księżycem

deszczów *ile rozstań* *więcej ptaków* *ile*

ptaków tyle *zieleni tyle* *po razy tysiąc*

parę by tu wron postawić

stary bór

lampa naftowa

posążek ze złota , *częstką w zespole* *o cieniach*
od zgryzoty

wody mineralnej *bardzo mokry bez* *butelka zimnej wody* *butelka*
mokry od rosy bez

wakacji nad jeziorami *czarny skórzany portfel* *spędzanie*

kot *lub* *czarny skórzany portfel* *ten wysoki parkan* *mały rudy*
i

czarny skórzany portfel ten wysoki
parkan mały rudy kot

termin wyjazdu służbowego do stolicy
czapka z takim śmiesznym pomponem
ten dobrze skrojony płaszcz wyjście naszej grupy
do lasu

wczesny wschód słońca tamta ostatnia
rozmowa telefoniczna z żoną stary zegar leśniczego z kukułką tamten głośny
warkot samolotów

jelenich jabłka jak twarze niemowląt cienie od rogów
gmachu nocy na pudle od kostek maggi ornament / w

tragedii blask naszej lampy coś z męskiej
w głębi wielkich skrzypiec śnieg na twoich włosach

wszystkie krople rosy wielkie psy myśliwskie ten błysk
na szybie wszystkim pył na drogach

więcej / drzew z ptakami
ile krzyku w poematy

więcej / kaczek na wodzie
ile chwil przy Beethovenie

łżejszym od zmierzchu

krokiem

w tych zielonych szuwarach
nasze małe budowanie

przez swe zachodnie wrota

tyle / różnych pobrzękań

miliard tych pięści

wszystkie drżenia / liści topolowych

ich ruch ku sercu człowieka

plaszcz długi przez cały korytarz

serce przyrody

te trzy lby wronie

olbrzymie / zielone

wszystkie traw kołysania wszystkie trzciny rozmowy
wszystkie sitowia rozmowy wszystkie ptaków
przelatywania

ogromną bramą , głosu pochmurną słodycz lata złote nogi pod niebios
strunach zielonych na sitowia

twoich chmurność oczu
wschodzącej zorzy lunie strudzonych ludzi sąsiedzi we
poczekalniach kin srebrzystych w głębi lasu białego w

żadne słowa o zieleniach śmiesznych pod świerkami

szczęście moje szumiące

gwiazd modrych kilkoro

żadne

słowa o białych motylach jak listy latające

na czole twym chmury

uszy twe jak wysepki

ile ścieżek przedeptanych

ile chlebów rozkrajanych

nasz dzień codzienny

Koncert

Brandenburski Trzeci

do prac przyłożone dłonie

smak twych ust jak morwa cierpki

ile razem dróg przebytych

ile ciężkich godzin w miastach wielu

ile lat nad strof tworzeniem

lichtarz

nieduży z wysoką świecą szkarłatną

świacy pelganie na twarz Jana Sebastiana

zaśpiewamy (wesole) pieśni

Rozpalimy (wesole) ognisko, /

**dzięcioła
gwiazd**

**szczęście
wron
oczu twoich**

**głosu
strof
świecy**

**nowe
taką
naftową
lata**

wielorakim

**krzykliwy
nie takie**

**worzystą
wysocy**

Z

sosny słyhać **dzięciola** stuk

znak, że **lata złote nogi** już się szykują do drogi

Znów noc. Jak ludzie

wysocy stoją świerki Śnieg się sypie

nowe damy imię
wron postawić

taką tobie utkałbym tkaninę
że **nie takie** niosę pieśni

Starym borom
Parę by tu

zapala **naftową**
leśnego ptactwa
pokolenia

U twych ramion płaszcz powisa **krzykliwy** z
Z dnia na dzień tkaninę tkamy **wzorzystą** dla

lampę

z wysoką świecą szkarłatną

we wschodzącej zorzy

ze świecą wysoką szkarłatną

w zorzy wschodzącej lunie

*Koło **wielkie** zatacza grom **daleki** uderzył / z tej strony od Karwicy*
*Piszę ten list, moja droga, / z leśniczówki, w chwili **takiej***
gdy

szumiące żadne słowa o białych motylach jak listy latające szczęście moje

na sitowia strunach zielonych pod niebios ogromną bramą lata złote nogi
gniazd modrych kilkoro

wszystkie traw
kołysania wszystkie trzciny rozmowy wszystkie
sitowia rozmowy wszystkie ptaków przelatywania
o zieleniach śmiesznych pod świerkami

we wschodzącej
zorzy łunie w poczekalniach kin srebrzystych w głębi lasu
białego do prac przyłożone dłonie smak twych ust jak
morwa cierpki ile ciężkich godzin w miastach wielu?
ile lat nad strof tworzeniem strudzonych ludzi sąsiedzi

oczu twoich
chmurność głosu pochmurną słodycz na czole twym chmury

Koncert Brandenburski Trzeci

uszy twe jak wysepki
ile ścieżek przedeptanych ile chlebów rozkrajanych
nasz dzień codzienny ile razem dróg przebytych świecy
pełganie na twarz

nieduży z

wysoką świecą szkarłatną

4

szumiące *na sitowia strunach zielonych* szczęście moje
gwiazd modrych kilkoro żadne słowa o białych
motylach jak listy latające 7

lata złote nogi pod ogromną bramą wszystkie traw
kołysania wszystkich trzcin rozmowy wszystkie sitowia
rozmowy wszystkie ptaków przelatywania żadne słowa
o zieleniach śmiesznych pod świerkami

10

oczu twoich chmurność

*Trzeci ile razem dróg przebytych lichtarz nieduży / z wysoką
świecą szkarłatną świecy pełganie / na twarz Jana Sebastiana*

skrzywdzona dziewczyna przez pana (ile) razem dróg przebytych
przez pana
dziewczyna razem
dróg

koszula przez matczyne uprana dłonie
matczyne
uprana

BIBLIOGRAFIA

